

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony
sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
*** Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Wszchemocni lecz bezsilni.

Z przemówienia p. M. Fijałkowskiego na komisji rolnej.

(Dokończenie).

P. minister zaraz po objęciu urzędowania oświadczył nam na tem miejscu, że sprawa zaległości podatkowych powinna być w ten czy inny sposób uregulowana (przyczem użył wtedy słowa moratorium). Jak to wygląda w praktyce? Rozłożono w zeszłym roku zaległe podatki na raty, których płatność zbiega się dziś właśnie z płatnością większości rolniczych zobowiązań. Trzeba płacić podatki zaległe, które były odroczone i jednocześnie nowe. Urzędy skarbowe wprost licytują się wzajemnie w energii i bezwzględności.

Czy można mówić o dochodzie tam, gdzie produkuje się o wiele niżej kosztów wytwarzania? Przecie nie jest dziś tajemnicą, że poroższyłano specjalistów od podatku dochodowego, którym powyznaczano kontyngenty powiatowe. Panowie ci wyznaczają ziemianom po 3.000 do 5.000 dochodu z domów mieszkalnych, młynarzom po 10.000 czystego dochodu z wiatraka—dochód z ziemi okreśłają ryczałtowo po 1 i pół centnara metrycznego z hektara. Książek rachunkowych nie uznają, a w stosunku do chłopów kierują się najczęściej intuicją, kto na ile wygląda.

Zatem we wszystkich najważniejszych dziedzinach: podatkowej, kredytowej i zbożowej nie urzeczywistniono zasadniczych wskazań konferencji czerwcowej w ministerstwie rolnictwa, zadawając się półśrodkami lub zgola biernością.

Prócz tego stwierdzić należy, iż tu i ówdzie pod wpływem rozwijającego się bezrobocia wyczuwa się w sferach administracyjnych, powracającą falę polityki prokonsumenckiej. Działalność komisji cennikowych w miastach powoduje lokalne zniżki cen żywności, a nawet zboża. Nikomu nie śni się rewidować ceny sprzedaży węgla, soli, nafty lub żelaza. Cóżby na to powiedzieli panowie z Lewiantana? Tam wolno było podnosić ceny i węgla i nafty i soli, ale chleb i wieprzowina mają być tanie, bo to się przecie chłopu samo rodzi. Więc niech oddaje nawpół darmo.

W rolnictwie, oprócz ustaw, nakładających nowe ciężary i nowe zobowiązania, nie widać zbyt wielkiego wysiłku dla naprawy ustawodawstwa. P. minister mógłby postawić nam zarzut, że nie stawiamy wniosków. Przypuszczam, że sposób traktowania

wniosków opozycji, choćby naszych wniosków o wzmocnienie ochrony celnej, które były, mimo odrzucenia ich ze względów formalnych, przez rząd urzeczywistnione, nie zachęca nas do stawiania nowych wniosków. Panowie jesteście w tym Sejmie wszchemocni, jednak widać bezsilni, bo tam gdzie należy iść naprzód, niestety, stoicie w miejscu.

Mam wrażenie, że w przemówieniu swem nie rzuciłem frazesów. Jeśli mówiłem, że trzeba w Polsce zmienić ustawę o spółdzielczości dla dalszego jej rozwoju, że nie wolno jest hipotekować podatku majątkowego, że należało podnieść premje wywozowe od zbóż, że należy podnieść cła przywozowe od ryżu nieluszczonego i kukurydzy, że należy politykę celną i wywozową oprzeć na ustawodawstwie, a nie tylko na pełnomocnictwach dla rządu, że należy rozłożyć zaległości podatkowe na lat pięć, że należy uznać konwersję krótkoterminowych zobowiązań w rolnictwie za jedno z najpilniejszych zagadnień państwowych, że należy kryzys rolny traktować jako zagadnienie centralne w walce z ogólnym kryzysem, że należy znowelizować ustawę o kasach chorych, która jest dla rolnictwa szkodliwa—to wszystko to nie są „koncepty”, ale uwagi pozytywne, które nie roszczą sobie pretensji do wielkich koncepcji, ale stanowią mogące pozytywny materiał orientacyjny dla ministerstwa rolnictwa.

Mam wrażenie, że p. minister większość moich uwag najzupełniej podziela, tylko, niestety, nie podziela ich p. ministra koleżdy w rządzie i dlatego wszystkie najlepsze chęci i wszelkie najpiękniejsze programy pana ministra pozostają najczęściej tylko na papierze.

LUDWIK WYGANOWSKI.

Możliwość wprowadzenia w życie wiejskie wiadomości nabytych w szkole rolniczej.

Często słyszymy, że ukończenie szkoły rolniczej nie daje żadnych rezultatów, ani bezpośrednio dla jednostki, ani też dla jej otoczenia. Szkoła była pewnym zdarzeniem w życiu, które prędko zatarło się w pamięci, a jeżeli nawet się nie zatarło, to trwalszych śladów nie pozostawiło. Niestety w bardzo wielu wypadkach tak jest w rzeczywistości. Nie jest to jednak całkowicie winą szkoły. Główną

przyczyną tego jest, że do szkoły wstępują ci, którzy są w niej niepożądani, a mianowicie bezrolni, ubiegający się o posady i wszyscy ci, dla których szkoła jest punktem wyjścia do chęci porzucenia bezpośredniej pracy na roli, wreszcie wszyscy w zbyt młodym wieku. Taki element po za bardzo zdolnymi jednostkami, które mogą zostać instruktorami nie wnosi nic do swej rodzinnej wsi, gdyż jest przeważnie dla niej stracony. Zbyt młodzi natomiast nie mają należytej powagi aby wprowadzić w czyn to, co słyszeli i widzieli w szkole. Tego ostatniego mogą dokonać ci, którzy mają swoje gospodarstwa. Tu należy rozróżnić tych, którzy po powrocie ze szkoły obejmują samodzielnie gospodarstwo, i tych, którzy dopiego kiedyś je obejmą. Dla pierwszych bardzo łatwo jest zastosować wiadomości nabyte w szkole, dla drugich trudniej, gdyż stoją tu na przeszkodzie: rutyna, zwyczaje i tradycje tak silnie zakorzenione na wsi, a więc i u rodziców chłopców.

Zajmijmy się najpierw samodzielnymi gospodarzami. Przedewszystkiem należy wprowadzić w życie te zmiany, które nie wymagają nakładu kapitału, a tylko pewnego wysiłku pracy. A więc narzędziami, które już są w posiadaniu, wykonać prawidłową uprawę, zastosować odpowiedni płodozmian (o ile gospodarstwo skomasowane), prawidłowo karmić posiadany inwentarz. Jeżeli te rzeczy będą starannie przeprowadzane, to można znacznie podnieść wydajność swego warsztatu pracy. A wykonanie tych rzeczy przecież zależy tylko od umiejętności i dobrej woli. W tych wypadkach brak kapitału nie stoi na zawadzie. Po wprowadzeniu racjonalnej uprawy, jednostka orętujująca się w zasadach odżywiania się roślin, i w nawożeniu będzie mogła racjonalnie wprowadzać oprócz obornika także nawozy zielone i nawozy pomocnicze. Każdy wychowanek szkoły rolniczej powinien się w tych rzeczach dobrze orjentować. Jakże często bowiem na wsi stosują nawozy bez żadnego zrozumienia, a z tego wynikają straty materialne, a co za tem idzie rozgorzczenie i niechęć do ich stosowania. Zwiększywszy dochodowość, gospodarz może przystąpić do inwestycji we wszystkich działach gospodarstwa i gospodarzkę swoją stopniowo podnieść. W bardzo wielu wypadkach bieda jest rezultatem braku wiadomości i umiejętności. Nie można więc mówić, że szkoła, która te braki uzupełnia, nic nie daje.

Druga kategoria, to są chłopcy będący w zależności od swych rodziców. Kierownikami gospodarstwa są rodzice lub starsze rodzeństwo. Jeżeli ci ostatni są rozsądni, światli, to będą korzystać z wiadomości nabytych przez syna w szkole rolniczej. Gorzej, jeżeli rodzice nie uznają żadnych „nowinek”. Wówczas następuje konflikt, chłopiec się zniechęca i oświadcza, że w gospodarstwie żadnych zmian przeprowadzić się nie może, bo mu nie dadzą i na to jest rada. Jeżeli chodzi o dział rolny, to chłopiec zawsze może wyprosić od ojca kawałek ziemi, swoim sposobem ją uprawić, wynawozić i pokazać kto będzie miał lepsze plony, czy ojciec sposobem z czasów praojców, czy też on postępując tak, jak się uczył w szkole. Może na wydzielonym kawałku uprawiać mniej znane rośliny, jak buraki pastewne, koński ząb, marchew pastewną i t. d. Rodzice przekonują się, że to, co syn robi, to nie jest głupie, gdyż przynosi realną korzyść. Jedynym tylko warunkiem tego musi być porządne wykonanie pracy, w przeciwnym razie rodzice tembardziej nie będą ufać wychowankowi szkoły rolniczej.

(dok. nast.)

Czy zapomniałam?...

Czy zapomniałam pytasz mnie zdaleka
I cóż mam rzucić wichrowi
Niechaj ci lepiej już odpowie rzeka,
Co szumem wtórzy borowi.

Niechaj ci wszystkie odpowiedzą drzewa,
Co drżały, gdy i ja drżałam
Niech w gąszczu o tem płaszyna zaśpiewa
I kwiatki, które zrywałam

Czy zapomniałam?... Spójrz na lasy sine,
Zasłuchaj się w ich pienia
One ci zdradzą moją wielką winę
Moje bolesne westchnienia...

Czy zapomniałam?... Księżyc bladej wschodzi
Spojrzeniem pieści łąkę
A w sercu nowa tęsknota się rodzi
Całunek ten nie raduje....

Helena Gąsiorowska.

Paryż w grudniu.

Kryzys gospodarczy doprowadza tu do rozpaczy nasze biedne wychodźstwo. Do mieszkań rodzin coraz silniej pukają: głód i nędza. Z konsulatu tutejszego są ci biedacy formalnie wyrzucani na ulicę, bo konsulat *nie ma fundusów*, ale w ambasadzie polskiej jest wesoło; bankiety i rauty, co wpływa b. ujemnie na tutejsze władze francuskie, którym głód polski na emigracji jest dobrze znany. Wyrzuca się tu dość pieniędzy na utrzymywanie propagandowych pism sanacyjnych, na pensje lojalnych redaktorów, a takie instytucje jak „Opieki Polskie”, częściowo zamyka się *z braku środków materialnych*. Nieszczęśliwi, głodni i obdarci rodzacy nasi, wyrzucani siłą z konsulatu, oblegają tutejsze redakcje pism polskich, narodowych, sanacyjnych i opozycyjnych, z płaczem prosząc o radę i ratunek, a przytem klnąc i złorzeczając, czemu przysłuchuje się policja francuska, co doprawdy nie jest propagandą dla Polski. Rozpisują się o tem szeroko wychodzące pisma polskie opozycyjne, zatem niech i czytelnicy „Łowiczanina” dowiedzą się prawdy i niech ostrzegają innych przed wyjazdem do Francji oraz do kolonii francuskich: Maroka, Madagaskaru i t. d., bo wszędzie czeka na nich tylko bieda, zaś bez zapotrzebowania na pracę—nigdzie przyjęci nie będą. Z braku pracy dla ludności tubylczej, rząd francuski nie będzie legalizować zapotrzebowania na pracę dla cudzoziemców. Pisma francuskie urządzają formalne naganki na cudzoziemców, których niegdyś tak potrzebowali z braku sił roboczych po wojnie.

Obecnie chcą się ich pozbyć, ale ci prywatni podżegacze zapominają o tem, że w rodzinnych krajach także pracują Francuzi. W Polsce Francuzi mają liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i zatrudniają tam i swoich ludzi, mamy zatem nadzieję, że rząd francuski nie da posłuchu tym krzykaczom i na ich zawołanie—nie będzie wydalal obcokrajowców.

Do tych krzykaczy należy wódz tutejszych francuskich socjalistów p. Leon Blum (żyd), bo nie zważając na to, że socjalizm każe łączyć się proletariuszom wszystkich krajów głosi separatyzm i woła aby cudzoziemców usuwać. Ale sam p. Blum żyje jak burzuj. W tym roku wódz bawił na wywczasach nad morzem w Divonne (Francja) spędzając wesoło

W dniu 5 stycznia 1932 roku

odbędzie się

zamiast TRADYCYJNEGO BALU

Czarna Kawa

w sali gimnazjum męskiego
im. Ks. J. Poniatowskiego

NA WPISY DLA NIEZAMOŻNYCH UCZNIÓW.

chwile w pierwszorzędnym restauracjach, kasynach gry i t. p. — Członkowie stowarzyszenia franc. p. n. „Młodzież Katolicka” niespodziewanie sfotografowali wielkiego socjalistę, podczas przebywania w wykwinnych jadalniach. Swoją misję wesola młodzież spełniła z taką skrupulatnością, że nawet uwieczniła na kliszy fotograficznej słony rachunek restauracyjny p. Bluma. Tak to życie wódz proletariatu, a takich mu podobnych jest więcej. Głosi się inne hasła, inaczej się postępuje.

Paryżanin Roman

Oddajmy każdemu co komu należy.

Przejeżdżając szosą od Zdun do wsi Retki zatrzymałem się chwilę przy nowo zbudowanym moście, rozglądając się ciekawie gdyż pierwszy raz jechałem po jego poświęceniu i otwarciu. Wspaniały most i kosztowny myślę, a jeszcze większego uroku dodaje mu wstęga wody świecącej w świeżo uregulowanej rzece. Dla lepszego rozejrzenia się zsiadłem z wozu i obchodząc strony mostu zbliżyłem się na jego koniec od strony wsi Retek i ujrzałem okrągłą kolumnę wybudowaną z kamienia a na niej wzniesioną starą figurę św. Jana Nepomucena zaś u podnóża tej figury czworoboczny kamień starannie ociosany z napisem.

„Wdzięczni Włościanie za regulację rzek i dróg 1931

Pp. Staroście K. Wiąckowskiemu,
Prezesowi W. Janowskiemu
Inżynierowi F. Stankiewiczowi
Technikowi K. Czetyrbokowi i
Technikowi J. Szmidtowi.

Czytając napisy tych zacnych ludzi nagle usłyszałem głos: „Czego pan tak się doczytuje na tym kamieniu”, wolno i panu czytać, niezastonięte odpowiedziałem, „Głupie chłopcy, Staroście i jakiemuś tam Janowskiemu przyznali kopanie rzeki i budowanie drogi, a oni ani jednego szpadla ziemi niewyrzucili, ani żadnego kamienia nieuruszali”. Tak, prawdę pan mówisz, bo generał francuski Fosch może żadnego Niemca niezabił swoją ręką, a jednakże jemu przyznają zwycięstwo Niemców. „No tak, sprawy wojskowe to co innego, a tu chodzi o to, że ten starosta wyciskał z was ostatni grosz a robotnik pracował może o suchym kawałku chleba a o nim nic się nie mówi, jeno starosta zbudował wam drogę”. Widzę że pan jesteś przewrotnym, i chciałbyś cały ustrój na świecie wywrócić do góry nogami; może i nie wszyscy starostowie zasługują na uznanie, mieliśmy bowiem w naszym powiecie kilku starostów, podatki również wyciskali, a tu mieliśmy bagno nie do przebycia, dlatego też słusznie jemu należy się

ten skromny napis, bo to zrobione było przy Jego poparciu. Uspokojony nieco nieznaną jegomością zapytał: „A któż to jest ten drugi z rzędu Janowski”. Jest to mieszkaniec i właściciel małego folwarku w Długim, niedawno—bo w końcu wojny światowej przybył tu z Podola, kupił 12-sto włokowy folwark i w nim do dziś wzorowo je prowadzi, a że można go zaliczyć do tych ludzi którzy nie dla siebie tylko żyją, więc w krótkim czasie zdobył sobie uznanie i szacunek u okolicznych włościan. „Chytre lisy, umią się pozować”, huknął nieznaną jegomością. Pozory i obluda są owocem niedojrzałym i przechować się długo nie dadzą, a my jesteśmy świadkami 19 letniej pracy społecznej Jego prowadzonej z wielkim wysiłkiem i zaparciem się siebie; czy pan sądzisz że i ta rzeka poszła gładko? nie, i tu potrzeba było żelaznej woli, a serca gołębiego, bo ludzie żli w każdej sprawie się znajdują i nie tylko sami przeskadzają, lecz jeszcze innych buntują. Ale pan Janowski jako Prezes Zarządu tej rzeki, niezważa na tarcia, niezważa na żadne trudności i płynął jak drugi Kolumb, do celu zamierzonego i sprawa rzeki została dokonana. „Co za znaczenie ma ta rzeka, co wam tak na niej zależy”. Bardzo dużo, gdyż jak wspomniałem, tu było bagno do nieprzebycia, a tam w górze 3000 hek. łąki pod wodą czekało osuszenia, a ile to straty w gospodarstwie jak się płaci podatki, a siano w wodzie gnije....? „Teraz zrozumiałem że macie rację, tylko te pomniki są zawczesne, bo winno się je budować po śmierci”. „Do widzenia!” Do widzenia szczęśliwej podróży.

S. Chlebny.

Powieść polska w niebezpieczeństwie.

Literacka i artystyczna twórczość polska, której naród niewątpliwie najbardziej zawdzięcza ciągłość i utrzymanie niepodległości duchowej w najcięższych nawet czasach długiej niewoli, jest poważnie zagrożoną. Wzmoczenie się czytelnictwa, jakie znajduje wyraz w dobie obecnej przedewszystkiem w formie niebywałego rozkwitu—może nawet słowo „inflacja” byłoby tu stosowniejsze—prasy periodycznej, w zakresie książki ujawni się we wzmoczonej znaczenie, w porównaniu z okresem przedwojennym, cyfrze okazujących się corocznie wydawnictw i nieskończenie wielkiej liczbie coraz to nowych, często jednolitych „wydawców” prywatnych.

Przygniatająca większość produkcji stanowią w zakresie literatury pięknej przekłady. Drukuje się—w wielu wypadkach zagranicą, dla taniości i długiego kredytu—bez wyboru wszystko, co piśmiennictwo obce produkuje; pisarzy największych, średnich i zupełnie bezwartościowych, ale sensacyjnych. Drukuje się je w przekładach rzadko dobrych, w olbrzymiej większości nawołujących o pomstę do nieba, zaśmiecających język polski i wyrządzających krzywdę autorom oryginałów, lecz największą—społeczeństwu czytelniczemu. Drukuje się w najrozmaitszych formatach, najrozmaitszymi czcionkami, w drukarniach, niekiedy zupełnie do takiego druku nieprzystosowanych, obrzydliwie, niekulturalnie. Drukują się w wydaniach najpopularniejszych, obliczonych na nabywców niezamożnych i w wydaniach niemal luksusowych. Niskie, przeważnie głodowe honoraria, płacone za te przekłady, demoralizują tłumaczy, zmuszając ich do pośpiesznej i tandetnej pracy. Zarobku zaś potrzebują, aby żyć.

Masa przekładów, kolportowana sprężyście po wszystkich zakątkach kraju—tańsza produkcja bowiem daje łatwiejszą możność kolportażu—zalewa księgarnie, biblioteki, czytelnie, domy prywatne i spycha na daleki plan twórczość rodzimą. Przeżywany zaś kryzys gospodarczy jeszcze sytuację pogarsza,

Dnia 19 grudnia w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. z Sateleckich

Wandy Rószkiewiczowej

odbędzie się żałobne nabożeństwo w Kolegji Łowickiej o godzinie 9-ej rano, na które życzliwych i znajomych zaprasza

Mąż i rodzina.

Obroty książką, traktowaną u nas powszechnie jako przedmiot zbytku, maleją. Odczuwają położenie to w sposób katastrofalny szczególnie pisarze i artyści polscy. Społeczeństwo, przygniecione ciężarem trosk różnorodnych, nie zdaje sobie sprawy, że utrzymanie „budowniczych kultury narodowej”—uczonych twórców literackich czy artystycznych, jak się trafnie wyraził znakomity krytyk, Jan Lorentowicz, nie jest zbytkiem, że jest ono potrzebą, wymagającą największej troskliwości w dojrzałym społeczeństwie.

Że zaś i szkoła polska, która łoży wielkie sumy na wychowanie fizyczne, a jednocześnie zupełnie skasowała budżety na biblioteki szkolne, nie wychowuje, jak dowodzą fakty, kadrów przyszłych czytelników o wyższym poziomie kultury i zainteresowań twórczością ojczystą los tej twórczości będzie przesądzony, jeśli się stosunki nie zmienią.

Obowiązkiem więc społeczeństwa naszego jest—popieranie piśmiennictwa twórczości rodzimej.

Wiadomości Wojewódzkie.

Z Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. W dniu 4 grudnia r. b. o godzinie 1 po południu w malej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie sekcji świadczeń Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia.

Zakończona została praca organizacyjna przy rozbudowie sieci Komitetów Powiatowych i Lokalnych. W chwili obecnej ogółem czynnych jest w Województwie Warszawskim 25 Komitety Powiatowe i 310 Komitetów Lokalnych.

W związku z akcją pomocy bezrobotnym, rolnicy Województwa Warszawskiego, dostarczyli do stolicy większą ilość ziemniaków na ręce Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia.

Zaznaczyć należy, że ziemniaki pochodzą z ofiar dobrowolnych. Wobec nadejścia mrozów, obawiając się by transporty nie uległy przemrożeniu, Komitet Wojewódzki wydał zakaz dalszej dostawy ziemniaków do stolicy.

Budynki mieszkalne w Polsce. Jak mieszka ludność Polski? Stosunki budowlane w Polsce w różnych częściach kraju przedstawiają obraz bardzo rozmaity.

Różnice te dotyczą oczywiście w pierwszej mierze wsi.

Według spisu z 1921 roku, ze wszystkich dzielnic kraju, województwa zachodnie wyodrębniają się wielką przewagą budynków murowanych, które stanowią tam około 75% ogółu budowli, przeznaczonych na cele mieszkalne. W reszcie Państwa panuje nieomal wszechwładnie drzewo jako materiał budowlany. Odsetek budynków murowanych wynosi dla województw centralnych około 17% dla południowych 9%, a dla wschodnich zaledwie 2%! Reszta drzewo, czasami glina.

Równie charakterystyczną cechą dla budownictwa jest pokrycie dachu. Naogół wciąż króluje u nas jeszcze słomiana strzecha. Poszycie słomą rozpowszechnione jest najbardziej w województwach wschodnich, gdzie wynosi aż 81% ogółu budynków. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w województwach centralnych i południowych: w pierwszych słoma stanowi 72% ogółu pokrycia, w drugim 68%. Natomiast w województwach zachodnich przeważa dachówka i blacha, słomą zaś pokryto już tylko 21% ogółu budynków.

Jakie zmiany zaszły w ubiegłym dziesięcioleciu dowiemy się dopiero po grudniowym powszechnym spisie.

Dnia 10. XII. b. r. o godz. 17-ej w lokalu przy ulicy Mostowskiej 14 m. 2 odbyło się III-cie Walne Zebranie Zrzeszenia Towarzystw Miłośników Letnisk i Osiedli podstołecznych. Na porządku dziennym sprawa reorganizacji Zrzeszenia w kierunku dopuszczenia do udziału poszczególnych samorządów zainteresowanych w rozwoju życia letniskowego.

Dnia 3. XII. b. r. w Ognisku Książackim Kultury i Przemysłu Ludowego w Złakowie Kościelnym odbyło się zebranie poświęcone organizacji Uniwersytetu Ludowego przy Ognisku.

Wyszedł z druku I-szy informacyjny turystyczny przewodnik po Województwie Warszawskim. Przewodnik zapoznaje z terenem województwa ułatwiając jednocześnie organizację akcji wycieczkowej w szkołach. Prócz wycieczek ogólnoturystycznych przewodnik poświęca dużo miejsca wycieczkom na pola walk o niepodległość oraz do ośrodków pracy samorządowej i rolniczej.

Z życia społecznego w Łowiczu.

Polska Malownicza,

Żyjemy w okresie wytężonej walki o byt, chwilami zdawać by się mogło, że myśl o zdobycie codziennego chleba zabija wszelkie szlachetniejsze porwy ducha. Są to jednak pozory tylko, gdyż dusza człowieka zawsze dąży ku pięknu, nie zadawając się wyłącznie stroną materialną życia. To też chociaż żyjemy obecnie w chwilowej depresji gospodarczej, jednak życie duchowe nie zamiera, czego dowodem jest fakt organizowania w Łowiczu odczytu p. t. „POLSKA MALOWNICZA”.

Profesor Bogdan Ciągliński artysta-malarz z Radomia wygłosi na powyższy temat odczyt w Łowiczu, przedstawiając publiczności przeszło 100 obrazków przyrody polskiej, malowanych przez siebie.

Jest to nowy sposób demonstrowania obrazów, które nie wiszą na ścianach i publiczność nie potrzebuje wędrować od obrazu do obrazu, lecz przeciwnie, publiczność siedzi spokojnie, a obrazy wędrują przed jej oczami.

Profesor Ciągliński w odczytach swoich daje cudowną poezję, przedstawiając żywe polskie niebo i piękne widoki kraju naszego, poczynając od morza polskiego, idąc przez całą Polskę, a kończąc na granicy Rumunji.

Ujrzymy zatem: Morze i wybrzeże polskie, Gdańsk, Kartuzy, Gopło, Kiuszwięc, Kujawy, Tatry, Beskidy, Karpaty, Malownicze widoki Dniestru, Zaleszczyki i t. p.

Ujrzymy zatem piękne oblicze polskiej przyrody—natury polskiej, odczutej i pochwyconej przez malarza—polaka.

Gdy się ogląda te przepiękne obrazy, namalowane przez profesora Ciąglińskiego, mimowoli przychodzi na myśl słowa wieszczki naszego Adama Mic-

kiewicz: „..... Tymczasem przenoś duszę moją utęsknioną, do tych łąk zielonych.....”

Korzystajmy zatem ze sposobności zobaczenia tych cudownych obrazów i wysłuchania odczytu prof. Ciaglińskiego.

Odczyt odbędzie się w piątek dn. 18 b. m. O miejscu i godzinie zawiadomią afisze.

Odczyt organizuje Stowarzyszenie Techników Ziemi Łowickiej.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Damazego P. W.

Sobota Aleksandra M.

Niedziela 5 Niedz. Adw. Lucji P. M.

Poniedziałek Dyoskora i Herona M. m.

Wtorek Walerjana i Ireneusza M.

† Środa S. dz., Euzebjusza B. M.

Czwartek Łazarza B.

Wschód słońca 7.33. Zachód 3.25.

— **Odnaczenie.** Znany w Łowiczu artysta-malarz—nauczyciel rysunków w Państwowym Gimn. Ks. Józefa Poniatowskiego, p. Aleksander Krawczyk, został wyróżniony przez Jury Zachęty w Warszawie za prace malarskie wystawione na tegorocznej zimowej wystawie.

Wobec czego redakcja za pośrednictwem „Łowiczana” gratuluje p. Krawczykowi.

— **Z życia „Sokoła” w Łowiczu.** W dniu 29 listopada r. b. sekcja sceniczna „Sokoła” wystawiła dla członków i ich rodzin dwie komedijki 1) „Jeden z nas musi się ożenić” oraz 2) „Karjera D-ra Głodomorka”. Obie komedijki odegrane zostały z werwą przy zapełnionej sali. Część czystego dochodu t. j. zł. 8.70 gr przeznaczono do dyspozycji „K-tu Dożywania Dzieci”.

W dniu 23 b. m. (środa) o godzinie 7.30 wieczorem, zwyczajem lat dawnych, odbędzie się w sokołni tradycyjny opłatek dla członków czynnych i popierających. Specjalne zawiadomienia nastąpią.

W dniu 31 b. m. (czwartek) odbędzie się zabawa taneczna „Sylwestrowska” dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości. Specjalnych zaproszeń nie będzie a tylko członkowie T-wa będą o tem powiadamieni.

W dniu 6 stycznia 1932 r. Sekcja sceniczna wystawi w sokołni „Historyczne Jasełka Polskie”, prace są już w pełnym toku.

— **Koło Rodzicielskie** przy Gimnazjum Państwowym im. ks. Poniatowskiego urządza w dniu 5 stycznia r. b. zamiast tradycyjnego balu „Czarną Kawę” w sali gimnazjum, na wpisy dla niezamożnych uczniów. Mając na uwadze tak szlachetny cel przypuszczać należy i nie wątpimy, że „Czarna Kawa” w powyższym dniu 5 stycznia będzie się cieszyła frekwencją miejscowego społeczeństwa.

— **Zabawa Taneczna.** Staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Łowiczu urządzona będzie zabawa taneczna w dniu 2-im stycznia 1931 r. w lokalu Re-sursy w Łowiczu.

Kronika Sochaczewska.

Potrzebna placówka!

Niektóre dziedziny życia naszego są zażydzone w stu procentach, a szczególnie uwidacznia się to w handlu, gdzie niektóre artykuły są do nabycia tylko u żydów. Charakterystycznym jest, że właś-

nie artykuły pierwszej potrzeby zmonopolizowane są przez żydów. Takim jaskrawym i przykrym przykładem może być Sochaczew, gdzie nie dostanie się mięsa wołowego nigdzie, jak tylko u żydów. Mięso wołowe używane jest powszechnie przez wszystkich i prawie codziennie i codziennie też napływają do kieszeni żydowskich nasze pieniądze. Walka na tym terenie z żydostwem jest ciężka, gdyż ukazanie się jatki polskiej wywołuje ze strony żydowskiej zwarty atak wszystkich właścicieli żydowskich jatek, nieuczciwą konkurencją mającą na celu zgnębienie Polaka no i jeśli społeczeństwo polskie nie poprze takiej placówki musi ona upaść. Obecnie jest inaczej, gdyż sprawę żydowską i niebezpieczeństwo grożące od żydów zrozumiało całe społeczeństwo polskie i rozpoczęto akcję bojkotu gospodarczego w całej Polsce. Niechże więc Polacy biorą się za handel i niech zajmują placówki handlowe, a napewno wszyscy którym nie jest obojętna obrona polskość, poprą ich w myśl zasady: „Swój do swego po swoje”. Mieszkańcy Sochaczewa czekają więc na jatkę polską. (d.)

Z kraju.

— **z- Ćwierćwiecze Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P.** W roku bieżącym w dniu 29 listopada Związek Rzemieślników Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej obchodził 25-cio lecie swego istnienia. Założony w 1906 r. pod nazwą Związku Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskiem postawił sobie za zadanie pracę nad skryształowaniem poczucia narodowego i społecznego w szerokich masach rzemieślniczych, oraz podnoszenie poziomu zawodowego i ekonomicznego rzemiosła. W tym celu Związek badał stan i potrzeby wytwórczości rzemieślniczej, organizował zjazdy, wystawy i jarmarki, popierał tworzenie szkół, kursów, burs i patronatów, otaczał opieką młodzież rzemieślniczą, tworzył spółdzielnie surowcowe, spożywcze i kredytowe, jak np. istniejący obecnie „Bank Spółdzielczy Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan w R. P.” W zakresie organizacji rzemiosła Związek patronował cechom stolicy, tworzył Koła i Sekcje o charakterze zawodowym, ekonomicznym i społecznym, łącznie z Centralnym Towarzystwem Rzemieślniczym oddziaływał na życie i pracę kilkuset organizacji rzemieślniczych w woj. centralnych i wschodnich, ostatnio przyczynił się do powstania „Zjednoczenia Chrześcijańskich Organizacji Rzemieślniczych w Rzeczypospolitej Polskiej” będącego naczelną reprezentacją chrześcijańskiego i narodowego rękodziela w Polsce. Równoległe z tem Związek stał zawsze na straży godności rzemiosła, wielokrotnie narażając się rządowi zaborczym w walce o prawa i tradycje rzemieślnicze, od chwili zaś wskrzeszenia Państwa Polskiego współdziałał z władzami w pracy nad rozwojem znaczenia i interesów rękodziela.

Z biegiem czasu Związek wzrastając w siłę i pomnażając ilość członków do paru tysięcy osób, doszedł do posiadania historycznego palacu Chodkiewiczów przy ul. Miodowej 14, który przywrócony do dawnej świetności architektonicznej własnymi siłami, stał się ośrodkiem i centralą narodowej, gospodarczej i społecznej pracy rzemieślniczej w Polsce.

— **z- Bacność przed sekciarzami.** Donoszą nam z miast i wsi, że po mieszkaniach chodzą kwestarze sekciarscy, sprzedający wydawnictwa sekt adwentystów i badaczy Pisma św. Kwestarze nie legitymują się, że są wysłannikami sekt i że sprzedają wydawnictwa wrogie zasadom katolickim.

Sekty w Polsce są dziś w gorszym położeniu, gdyż z powodu kryzysu w Ameryce, skąpiej napływają stamtąd pieniądze na utrzymanie tych sekt.

„Religie dolarowe” ratują się w ten sposób, że wysyłają kwestarzy i kwestarki po domach i placą im od zebranych kwot znaczny procent. We Lwowie sprzedawały kwestarki pismo „Misja wszechświatowa”. Ludzie w dobrej wierze kupowali oczywiście pismo, sądząc, że w ten sposób wspierają misję. Pieniądze poszły niestety na balamucenie katolików w Polsce.

Wobec kwestarzy, obchodzących domy, należy zachować wielką ostrożność. Każdy z nich ma mieć pozwolenie miejscowego biskupa katolickiego, opatrzone podpisem i pieczęcią biskupią. Jeżeli tego niema, nie dawać ani grosza!

Ze świata.

-o- Turcja ma już dosyć masonerji. Pod powyższym tytułem „Gazeta Warszawska” donosi że były minister sprawiedliwości, Essad bey, rozpoczął w wychodzącym w Smyrnie piśmie „Kurijet” serję artykułów, w których zaznacza poważne niebezpieczeństwa, jakie grożą narodowi tureckiemu ze strony międzynarodowej masonerji. Oświadcza on, że łoże wolnomularskie mają bardzo zły wpływ na młodzież turecką i że istnieje wielkie niebezpieczeństwo iż naród turecki zostanie rozdarty na dwa wrogie gwałtownie się zwalczające obozy. Essad bey zauważa, że dzięki łożom, do spraw tureckich wtrącają się również międzynarodowe męty, które osiedliły się w Turcji. W państwie narodowym, masonerja nie ma żadnej racji bytu, i oświadcza, że podjętą walkę przeciwko wolnomularstwu będzie prowadził dalej.

RYBY PROSZĄ O GŁOS.

„Ryby i dzieci nie mają głosu”, tak mówi ogólnie znane przysłowie. Do ryb odnosi się to dosłownie, do dzieci—w przenośni. Brak głosu u ryb nie jest upośledzeniem ich przez naturę — środowisko, w jakim ryby żyją nie nadaje się do przewodnictwa głosu, przeto i samo posiadanie głosu jest dla ryb zupełnie zbędne.

Dopiero w zetknięciu się z człowiekiem brak głosu staje się dla ryb źródłem mąk niewypowiedzianych.

Ryby mają system nerwowy nie gorzej rozwinięty, jak inne zwierzęta ziemne, a w szczególności—zmysł dotyku.

Na bóle nie reagują głosem, bo go nie mają—ból wypowiedają skurczem i drganiem mięśni, co na przeciętnym człowieku, niestety nie robi żadnego wrażenia.

Łowienie ryb na wędkę należy do rzędu sportów szlachetnych, bo i proszę: ostry kotwiczny haczyk, w najlepszym wypadku, przedziurawiający wargę ryby, chyba ból sprawia? Albo wbity w podniebienie, lub wraz z przynętą połknięty (co u żarłocznych okoni bardzo często się zdarza) i wrywany razem z wnętrznościami haczyk—to dopiero musi sprawiać ból, ale go nie słyszymy, bo ryba milczy.

Zdarza się czasem, że przy zarzucaniu wędki zaba złapie przynętę, zachaczy się i robi wtedy taki wrzask przeraźliwy, że najmocniejsze nerwy może doprowadzić do rozstroju.

Gdyby ryba mogła ból swój wyrażać krzykiem, to napewno mniej, albo wcale nie byłoby amatorów łowienia ryb na wędkę.

Oprawianie ryb także w barbarzyński sposób się odbywa.

Litościwa kucharka podrzyna rybie gardło, jak kurze, w przekonaniu, że ją tym sposobem zabija i ze spokojem sumienia skrobie i patroszy, a rzuca-

nie się ryby uważa za ostatnie przedśmierne drgawki i myśli, że ryba już nic nie czuje; a w rzeczywistości te operacje odbywają się na żywym, nieznieczulonym ciele ryby.

Zdzieranie łuski sprawia rybie taki sam ból, jak wrywanie paznogcia—człowiekowi.

Ażeby rybę zabić — dość jest uderzyć mocno trzonkiem noża, albo jeszcze lepiej, ostrzem noża po głowie i mózg przeciąć. Ryba momentalnie staje się nieruchomą i oczy wstępują jej stają. Wtedy dopiero można skrobać i oprawiać.

Nadchodzą święta Bożego Narodzenia; tradycyjnym zwyczajem musi być ryba na stole wigilijnym; nadarza się chwila odpowiednia, ażeby o tej niedoli rybiej ludzie pomyśleli....

W powiecie łowickim znajdują się duże gospodarstwa rybne, słuszną tedy wydaje się rzeczą, ażeby „Łowiczanie” pierwszy zabrał głos w sprawie ludzkiego obchodzenia się z rybami i w tej myśli oddaję notatkę niniejszą na jego łamy, wołając wielkim głosem: **ludzie miejcie litość dla ryb!** A to łatwo da się zrobić przy odrobinie dobrej woli.

K. C.

Odpowiedź Redakcji.

P. Lucjanowi Ron. Z nadesłanego artykułu korzystać nie możemy, gdyż niestać nas na artykuły płatne.

Ofiary.

Na Komitet dożywiania dzieci szkolnych.

Zarząd Koła Miłośników Muzyki w Łowiczu składa na cele Komitetu dożywiania dzieci szkolnych część dochodu z koncertu urządzonego w dniu 1 grudnia w sumie 50 złotych.

Dr. med. HENRYK FRENKIEL

choroby oczu

przyjmuje chorych prywatnych w Kasie Chorych w Łowiczu
we wtorki 7 wiecz. i piątki 9 rano. 4—1

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w piątki godz. 6—6½,
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękną 16-b. 3—2

Antosik Antoni zagubił książeczkę Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności Nr. 995. Zastrzeżenia poczynione. 3—3

Kucharek Jakób ze wsi Ostrołęka gm. Lubianków pow. Łowickiego zgubił książeczkę Komunalnej Kasy Sejmikowej za Nr. 1102 — zastrzeżenia poczynione. 3—3

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej
prenumeraty.